Rok IX. We Lwowie dnia 28. lutego 1901 Nr. 9

# GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Ostatnie ćwierć wieku.

### Leon XIII. i jego pontyfikat.

(Ciąg dalszy).

Genialna działalność kardynała Lavigerie, mianowanego przez Leona XIII prymasem Afryki, stworzyła dla niej wiekopomne dzieło. Oprócz białych ojców i sióstr, których działalność jest tak olbrzymia, otworzył on chrześcijańskim karawanom wnętrze Afryki, swym rycerskim zakonem i swoją kruciatą przeciw niewolnictwu złamał wszechpotężny wpływ arabskich handlarzy czarnym towarem we wnętrzu Afryki, zorganizował i na żelaznych oparł podstawach — instytucye i życie katolickie w Algierze i Tunisie, a dla ochrony i cywilizacyi murzynów zrobił tyle, ile nikt przed nim. Po wszystkich zakątkach Afryki, tysiące misyonarzy i zakonnic poszło jego śladem, oddając pracę i życie dla czarnego plemienia Chama.

Podczas gdy w Indyach wschodnich rozwijało się wspaniale życie misyjne, dzięki zwłaszcza zakończeniu goańskiego konfliktu, założeniu centralnego seminaryum i niezmiernie świetnym rezultatom jezuickich zakładów wychowawczych i prac misyjnych zarówno w Bengalu jak wśród Braminów południa — Annam i Chiny zalewały się raz po raz potokami krwi męczeńskiej. — Niezręczna a małoduszna polityka Francyi wywołała rozdrażnienie coraz to silniejsze żółtego szczepu, a miejscowi chrześcijanie i europejscy misyonarze męką i śmiercią opłacali błędy rządzących w Paryżu pajaców. Niewątpliwie więcej niż 100.000 ofiar chrześcijańskich padło pod nożem Czarnych chorągwi, za panowania Leona XIII, zanim jeszcze ich miejsce zastąpili Bokserowie. W nadgrodę zaś za to, że po trupach chrześcijańskich ofiar doszła Francya do aneksyi Kochinchiny i Tonkinu, rząd kolonialny pośpieszył w nowonabytych krajach otoczyć opieką i miłością krwiożerczych Bonzów pogańskich, traktując równocześnie chrześcijan jak wzgardzonego a nawet nienawistnego kopciuszka. Pomimo tego chrystyanizm rozwija się we francuskich Indochinach z niezmierną szybkością. — Przed dwudziestu laty liczba chrześcijan nie wiele przewyższała tam 200.000, obecnie dochodzi 800.000. Podobnież i w Birmanii, liczącej przed anneksyą angielską 30 lat temu 7.000 chrześcijan, liczba ich jest obecnie dziesięć razy wyższą. W Japonii zdumiewający rozwój kultury od czasu objęcia władzy przez mikada ma niestety cechę materyalistyczną: wrażliwi w najwyższym stopniu na zdobycze ludzkiego umysłu, nie mają jednak Japończycy pragnienia tych rzeczy, które z ducha są. I tam jednak po utworzeniu przez Leona XIII. prowincyi kościelnej i czterech dyecezyi liczba chrześcijan wynosi około 50.000. Na wschodzie potężne poparcie, dane przez Papieża misyom zwłaszcza jezuickim, a nadewszystko unickim patryarchatom, wydaje liczne owoce, a uniwersytet św. Józefa w Bejrucie cały wschód zapełnia inteligencyą, przejętą duchem katolickim. Również i w Australii i Oceanii ostatnie ćwierć wieku zaznacza ogromny wzrost misyi. 700.000 katolików liczy kontynent, 100.000 w N. Zelandyi, 27.000 w Tasmanii, 35.000 w N. Kaledonii, około 100.000 na innych wyspach Oceanu Spokojnego, nie licząc oczywiście Filipinów z ich sześciu milionami katolików, ani wik. ap. Batawii z 50.000.

Tak świetny rozwój misyi — to w znacznej części dzieło Leona XIII. On to powołał cały szereg nowych zgromadzeń do pracy misyjnej, on znalazł w swem ubóstwie monarsze iście środki ich poparcia, on stworzył wielką ilość nowych okręgów misyjnych i nowe otworzył ewangelii kraje — żeby wspomnieć o wnętrzu i pobrzeżach Afryki, o Nowej Gwinei i paru archipelagach Polinezyi, o południowo-amerykańskich stepach i zamkniętych dotąd granicach Afganistanu i Kaszmiru. Urządzaniem synodów, ściślejszą hierarchiczną organizacyą, całym szeregiem seminaryów misyjnych i kolegiów dla młodzieży, staraniem usilnem o wychowanie miejscowego kleru zapisuje Leon XIII. imię swe spiżowemi zgłoskami w dziejach katolickiej propagandy.

Jakkolwiek w ogólnych liniach zgodne z rządami poprzednika, pod niektóremi kierunkami panowanie Leona XIII. wprowadza politykę Kościoła na nowe tory. Stałem jego dążeniem jest wyzyskanie i obrócenie istniejących już warunków na korzyść katolicyzmu, a unikanie kwestyi zasadniczych, które, niejednokrotnie wysunięte naprzód, utrudniły dojście do skutku dyplomatycznych układów, nawet tak wytrawnemu mężowi stanu, jakim był kardynał Antonelli.

Jednym z takich nowych kierunków było zerwanie z konserwatywnemi tradycyami i sympatyami, które niemało ujmy przyniosły rządom papieskim, zwłaszcza za Grzegorza XVI., a dzięki niewłaściwemu splątaniu interesów kościelnych z monarchicznemi stronnictwami skompromitowały sprawę katolicką u ogółu ludności w kilku krajach. Z całą stanowczością nakazał Leon XIII. katolikom francuskim i hiszpańskim szczerze i bez zastrzeżeń pogodzić się z istniejącymi rządami i wyrzec swych karlistowskich, orleańskich lub napoleońskich sympatyi. W Hiszpanii najwyżsi dostojnicy Kościoła stawiali otwarty opór nuncyuszom; we Francyi Mgr. Czacki, który zwrot ten zainicyował za swej nuncyatury, stał się celem najwstrętniejszych napaści ze strony monarchistów. Tu i tam jednak zwyciężyła ugodowa polityka papieska, dzięki której katolicy hiszpańscy stworzyli zwarte stronnictwo, dające główne oparcie rządowi, ale też wymuszające odeń cały szereg ustępstw dla Kościoła; we Francyi zaś z gronem katolików kierowanem przez genialnego hr. de Mun, zaczęły się łączyć wszystkie umiarkowane i uczciwe, dawniej niechętne katolicyzmowi żywioły do wspólnej walki przeciw żydowskiemu masoństwu. Wprawdzie zaciekłość wrogów Kościoła we Francyi rosła nieustannie, przez cały ciąg pontyfikatu Leona. Począwszy od kasaty klasztornej Ferrego i pierwszych praw szkolnych, aż do najnowszych ustawodawczych projektów, działalność izb, rządu i kierowniczych czynników we Francyi przez te lat 20 jest jednym łańcuchem zniewag, krzywd i walk na śmierć i życie przeciw Kościołowi; ale jeżeli walka zaostrzyła się do ostateczności, powodem tego bodaj właśnie wzrost katolickiej reakcyi, datującej się od zerwania sojuszu z monarchistami.

Mnożą się objawy zwrotu, najświetniejsze umysły z Francyi przechodzą otwarcie na stronę Kościoła, a choć obecna chwila zdaje się gotować najstraszliwsze ciosy katolicyzmowi i nowe zwycięstwa loży, bodaj, czy te zwycięstwa nie będą ostatniemi, czy po nich nie nastąpi jutrzenka lepszej przyszłości dla biednej Francyi i to dzięki obecnemu kierunkowi katolików.

W żadnym kraju jednak ostatnia ćwierć wieku nie przyniosła tak donosłych zmian na lepsze i tak potężnego zwrotu przeciw masońsko-bezwyznaniowym prądom i rządom jak we Włoszech. Opanowanie Rzymu miało być w myśli wrogów morderczym ciosem w samo serce Kościoła, a tryumfująca sekta dołożyła wszystkich starań, ażeby nie dopuścić wskrzeszenia idei chrześcijańskiej, opanowując silną ręką wychowanie młodzieży i wszystkie instytucye publiczne, a równocześnie tamując wszystkie źródła, z których mogło wypłynąć chrześcijańskie życie. Istotnie w chwili zgonu Piusa IX., katolicyzm zdawał się nieledwie pogrzebany we Włoszech, a jakże inaczej przedstawia się on obecnie!

Leon XIII., będąc i czując się ojcem całego chrześcijaństwa pamiętał o tem dobrze, że biskup rzymski jest prymasem Włoch; wszystkie też siły swoje wytężył, w celu ich odrodzenia. Genialny umysł jego dostrzegł jednak odrazu, jaką drogą trzeba było trafić do odrywanego gwałtem i słabnącego coraz bardziej w wierze społeczeństwa; dostrzegł też Achillesową piętę nowego państwowego ustroju Włoch. Włochy nowoczesne utworzone zostały pod hasłem nietylko demokratycznem, ale demagogicznem; hasło to jednak było tylko pozorem i kłamstwem, obliczonem na pociągnięcie mas. O prawa, a zwłaszcza o potrzeby ludu nie troszczyło się ani trochę syte i chciwe mieszczaństwo, które wspólnie z piemoncką biurokracyą i z przeważną częścią arystokratycznych właścicieli wielkich posiadłości zrobiło włoską rewolucyę dlatego, aby rządzić krajem, a zwłaszcza, aby ciągnąć zeń jak najwięcej korzyści. Lud włoski nie otrzymał uwłaszczenia, obok Irlandyi, on jeden, w całej Europie: otrzymał tylko niepomierne zwiększenie podatków i niesłychaną przedtem we Włoszech drożyznę, a żaden z następujących po sobie rządów prawicy i lewicy nie uczynił najmniejszej rzeczy dla ulżenia jego doli i reformy socyalnej. Owszem: dla stłumienia niechęci i oporu ludu, rząd włoski nie zawahał się wejść w ścisły urzędowy sojusz ze słynną rozbójniczą maffią w Sycylii. A lud włoski wymierał dziesiątkami tysięcy na pellagrę i tyfus głodowy, jak Irlandczycy, lub znowuż jak oni, setkami tysięcy emigrował do Ameryki.

W tych warunkach akcya katolicka rozpoczęta przez papieża zwróciła się przedewszystkiem ku materyalnemu podniesieniu ludu, ku reformie jego ekonomicznych i społecznych stosunków. W każdej parafii Włoch północnych założono t. z. «casse rurali», stowarzyszenia pożyczkowe, jedyne jakie dotąd dla ludu wiejskiego istnieją we Włoszech. Oprócz tego na innych polach rozwinięto samopomoc ludu, popierając przemysł wiejski i chroniąc lud od straszliwego wyzysku i wstrętnej a ogólnej lichwy ze strony właścicieli dóbr i ich *fattorów*. Pomimo zaciekłej nienawiści i ucisku rządu oraz obywateli, którzy posunęli się aż do wyrzucania włościan z gruntów zajmowanych przez ich rodziny od setek lat za należenie do katolickich stowarzyszeń, te ostatnie rozwinęły się z żywiołową siłą, a obecnie niczem nie wstrzymaną falą zalewają już Włochy środkowe i południowe. Mimo rządu, panów i złych szkół, lud włoski z wyjątkiem pewnej liczby socyalistów stoi obecnie przy katolickim sztandarze i niema wątpliwości, że katolickie stronnictwo będzie najliczniejszem w parlamencie, jeżeli przyjdzie czas powołania tam katolików przez Stolicę św. Dziś już nietylko wsie, ale, co dziwniejsze i znaczną część miast opanowali katolicy, a doskonała organizacya prasy katolickiej, która przed Leonem XIII. prawie nie istniała na prowincyi, dopomaga dzielnie do jednolitego kierownictwa mas. Swoboda, zostawiona przez włoską konstytucyę autonomicznemu rozwojowi Kościoła i jego świeckich oraz duchownych instytucyi i stowarzyszeń, dopomaga do tego wielce i sprawia, że Kościół włoski przedstawia się dzisiaj niewątpliwie jako daleko potężniejsza siła niż przed 40-stu laty. Przyszłość Włoch należy nie do monarchii, ale do papieża i katolików, którzy z jednym tylko wrogiem, z socyalizmem będą mieli do stoczenia rozstrzygającą walkę. *X. J. G.*

(Dokończenie nastąpi).

# Nauka na niedzielę II. postu.

### Co winni jesteśmy Aniołom Stróżom.

Za różne dobrodziejstwa, jakie nam Anioł Stróż wyświadcza, winni mu jesteśmy cześć i posłuszeństwo. — Do czci względem Anioła Stróża obecność jego nas zniewala. — Jak się ta cześć objawia? że się doń we wszystkich uciekamy potrzebach. — Bł. Joanna z Orvieto. — Anioł Stróż lepszy dla nas, niż ojciec i lepszy niż matka. — I kto się grzechu wystrzega, ten jest, który czci Anioła Stróża. — Jak bardzo wstrętny mu grzech. — Św. Paweł, postel-

nik. — Jeszcze i ten czci Anioła Stróża, kto za jego dobrodziejstwa godnie mu dziękuje. — Św. Piotr apostoł. — Ale i słuchaj Anioła Stróża. — Ażali głosu jego nie słyszysz? — A oto matka twa, choć w grobie, do ciebie przemawia, tak i drzewa przemawiają do nas i góry i kwiaty. — Choć Anioł nieraz naszym nawet mówił sposobem. — Święta Małgorzata z Kortony. — Jeszcze i samą obecnością swoją Anioł Stróż do nas przemawia. — Tak i obecność biskupa na całą parafię już wpływa. — Podobnie i obecność rodziców na dzieci ich. — Przykład o pustelniku. — Ale i przez wewnętrzne natchnienia Anioł Stróż przemawia do nas — Św. Izydor.

*„A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo“* (Mat. 17. 6.)

Widok P. Jezusa, przemienionego na górze Tabor, widok Mojżesza i Eliasza z nim rozmawiających, a jeszcze i głos usłyszany z nieba, taką bojaźnią napełnił Piotra, Jakóba i Jana, że na twarz swoją upadli i bali się bardzo. Nic w tem zresztą dziwnego. Wszak i Jakób patryarcha przerażony był cały, kiedy we śnie ujrzał drabinę, sięgającą nieba, i aniołów po niej zstępujących. Przebudziwszy się, zawołał on: *„O jako to miejsce jest straszne“* (Gen. 28. 17). Widok aniołów samych już go całego strachem przejmował, to nie dziwić się nam, że i apostołowie na widok majestatu Bóstwa Jezusowego ze strachu omdleli.

Ale i przy nas są aniołowie, Anioł Stróż nasz zawsze jest przy nas. Jakież on wielkie oddaje nam usługi, strzeże nas bowiem na ciele i duszy, modlitwy i dobre nasze uczynki przed tron Boży zanosi, a w godzinę śmierci łoża naszego nie odstępuje. Za dobrodziejstw aż tyle należy się od nas jakaś podzięka Aniołowi naszemu. A jaka?

*1. cześć przynależna,*

*2. posłuszeństwo ochotne.*

I.

Trudno nam przecie spierać się o to, ażali Anioł Stróż nasz cześć powinną ma od nas odbierać. Jeżeli bowiem Bóg sam tak niezmiernie uczcił aniołów, że ich ponad wszystkie wywyższył stworzenia, przystoi tedy i nam, zawsze i wszędzie cześć im należną oddawać.

Ale przedewszystkiem trzeba nam o ich obecności dobrze pamiętać, jeżeli szacunek należny mamy dla nich zachować. Trzeba nam pamiętać, że Anioł Stróż nasz rzeczywiście zawsze jest z nami, jako był i z św. Franciszką Rzymianką i z wielu innymi. Potrzeba mi wyraźnie to sobie stawiać przed oczy, że on patrzy na mnie we dnie i w nocy, że każdą moją sprawę dokładnie przegląda i słyszy każde słowo moje. Prawda, że go się ani rękami dotykam, ani zmysłami moimi spostrzegam, ale i duszy mojej ja ręką nie dotknę, zmysłami nie ujrzę, a przecie dusza ta jest we mnie, jest ze mną. Otóż to pierwszy warunek: pamiętajmy na obecność Anioła Stróża, a wtedy i do czci Jemu przynależnej nakłonimy się łatwo. Bo trudno szanować nam tego, którego przy sobie nie oglądamy, na którego zgoła nie pamiętamy.

A cześć nasza do Anioła Stróża jakże ona ma się objawiać? — Tak oto, żebyś się do niego w twoich potrzebach o pomoc uciekał. Nie na próżno bowiem, nie od parady, Anioła Stróża Bóg ci przydzielił, lecz po to, aby on niejako na rękach swoich cię nosił i w każdej strzegł przygodzie. I ma on moc po temu osobną, aby nas wspierać w potrzebie, od nieszczęścia zachować, aby nam dać w pokusach zwycięstwo, a w smutku pociechę. Kiedy więc chwila ciężka na ciebie przychodzi, wołaj o wsparcie do Anioła Stróża z głębi serca twego, a on twą prośbą nie wzgardzi. Wszak to najwierniejszy przyjaciel twój, cały na twoje oddany usługi, dobrem twojem cały zajęty.

W żywocie bł. Joanny z Orvieto, zakonu Dominikanek, czytamy, co następuje: Pobożna ta służebnica pańska w najmłodszych już latach sierotą została bez ojca bez matki. Pewnego razu, ktoś litując się nad nią, opłakiwał biedne położenie jej, że sama jedna bez sternika na to morze świata jest porzucona. Ona zaś, na obrazek Anioła Stróża wskazując, rzekła doń pełna dziecięcej prostoty: ażali nie wiesz, że teraz mojego ojca i matkę moją ten Anioł Stróż mi zastępuje? że on nawet lepszą dla mnie matką, niż ta, którą Ojciec niebieski mi zabrał.

I między nami niejeden, niejedna sierota. I ojciec i matka ich odpoczęli już w grobie. A ludzie dokoła obojętni dla nich. I nieraz, kiedy spojrzą po szerokim świecie a serca tu blizkiego sobie nie widzą, gorzko zapłaczą, a powiedzą: nie ma przed kim wyżalić się, nie ma do kogo przytulić się? ani przed kim serce swe otworzyć? A twój Anioł Stróż gdzież on się podział? A jego serce z sercem twojem jedno jest, a łza twoja łzą jego. I byleś chciał przed nim się wyżalić i ręce swe do niego o pomoc wyciągnąć, sieroctwo twoje ustanie. I powiesz sobie ze św. Joanną: Anioł Stróż mój lepszą mi matką, niż ta, którą mi zabrał Ojciec niebieski, i lepszym ojcem, niż ten, co w grobie spoczywa.

Tak oto czcimy Anioła Stróża, kiedy się dziś w potrzebach naszych rychło uciekamy, kiedy szukamy u niego podpory życia naszego.

Osobliwie zaś Anioł Stróż cześć powinną od nas odbiera, skoro wszystkiego się wystrzegamy, czemby on się brzydził. Cóż to jest takiego? Nie jest to ani ślepota oczu, ani wrzody rozrzucone po ciele, ani kalectwo choćby najwstrętniejsze, ale grzech jedynie, a osobliwie grzech ciężki. To jedno jest tylko, czem on niezmiernie się brzydzi. Wszak to duch czysty, niepokalany. Piękne jest słoneczko, kiedy koło swe wytoczy na sklepienie nieba, ale serce anioła o wiele piękniejsze. Śliczna, prześliczna i zorza poranna, kiedy rumieniec swój po całym błękicie roztoczy, nierównie jednak śliczniejszy jest anioł, bo on grzechu nie zna, bo niepokalany. To też grzech jeden wstrętny mu jest, na czyjejkolwiek ogląda go duszy. O, z jakimże smutkiem od takiego człowieka on się odwraca, z jaką nawet odrazą! Milszy mu widok kałuży, co się od robactwa roi, milszy widok trupa w trumnie złożonego. Dlatego mówi św. Bazyli: »Jako dym odpędza pszczoły, a zapach smrodliwy rozpłasza gołębie, tak i grzech opłakania godny, odpędza od nas Anioła, Stróża żywota naszego. Cóż więc, powiesz może, że czcisz twojego Anioła Stróża, chociaż go przez uczynki złe od siebie odpędzasz?

Pewnego razu stał św. Paweł pustelnik w pobliżu kościoła, kiedy właśnie na nabożeństwo lud tam się gromadził. Pomiędzy nimi widział on wielu, jak wesoło szli do kościoła, którym też i aniołowie z weselem towarzyszyli. Jeden wszelako znalazł się ponury, ale i Anioł Stróż jego smutno postępował za nim. Widok ten aż łzy boleści wycisnął z oczu św. starcowi. Po skończonem nabożeństwie patrzy on, a oto i ten niedawno ponury teraz wesoły, ale i Anioł Stróż przy nim wesoły. Przystąpił więc ku niemu, a rozmawiając z nim, dowiedział się, że w grzechach ciężkich do świątyni on wstąpił, ale wyspowiadał się szczerze i odpuszczenie grzechów uzyskał. Przed chwilą znieważał on swego Anioła Stróża, w grzechach ciężkich zostając, a teraz cześć mu oddawał powinną, bo sumienie swoje oczyścił i wstąpił na drogę pokuty.

Wystrzegaj się przeto każdego grzechu, ciężkiego szczególnie, kiedy bowiem grzeszysz, znieważasz swego Anioła Stróża, nie zważając na obecność jego.

Bądź jeszcze i wdzięcznym dla swego Anioła za jego nad tobą opiekę. Wszak nieraz on z ciężkiej cię wybawił niedoli, kiedyś jeszcze dzieckiem był i później. Czyś mu jednak za to dziękował? Ażali myśl twoja podniosła się wtedy do Boga, abyś sobie to samo, co Piotr Apostoł powiedział. Kiedy go Anioł cudownie wyprowadził z więzienia, wnet on z wdzięcznością to uznał, mówiąc: *„Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego“* (Dzieje Apost. 12, 11). Abyś sobie powiadał: Anioł Pański w czasie pożaru z onych mnie płomieni wybawił; Anioł Pański zachował mnie od złamania nogi,

kiedym z onej wysokości zleciał na ziemię; i wtedy ręka anioła uchroniła mnie, kiedy konie spłoszone z wozem mnie uniosły. Dziękuj więc za takie dobrodziejstwa swemu aniołowi, a tym sposobem cześć mu oddasz powinną.

Powtarzam wszelako, że ten jedynie uczci, jak przystoi Anioła Stróża swego, kto na jego obecność pamięta. Gdziekolwiek przeto się znajdziesz nie zapominaj, że Anioł Stróż twój przy tobie. Przy tobie on w domu, przy tobie na polu, kiedy pracujesz i kiedy się modlisz, on zawsze przy tobie. Choć oko matki od ciebie daleko, oko anioła bliziutko, choć i noc ciemna zewsząd cię ogarnia, on patrzy na ciebie i widzi wszystkie sprawy twoje. Czcij go więc dla tej obecności jego, w każdej potrzebie doń się uciekając, wystrzegając się grzechów, za wszystko dobre, jakie ci kiedykolwiek uczyni, szczerze mu dziękując.

II.

Ale go i słuchaj. Jakże go słuchać, zapytasz, kiedy głosu jego nie słyszę? Jak to nie słyszysz? — A oto z grobu twej matki głos jej nieraz cię dochodzi. A jeśli kiedy na grobie jej uklękniesz i za jej duszę odmówisz paciorek, wszak słyszysz, jak ci matka dziękuje i mówi: Bóg ci zapłać, dobre dziecko moje, Bóg zapłać — Powiem ci więcej. I drzewa przecie, choć języka nie mają, a mówią do ciebie, tak i niebotyczne góry, tak i kwiatuszki w ogrodzie rozsiane. Każde z nich jednak swoim sposobem do ciebie przemawia. Ażali głosu ich nie słyszałeś nigdy? Czemużby więc Anioł Stróż, istota przecie rozumna, nie mógł do ciebie przemawiać?

Wiedz wszelako, że aniołowie przemawiali nieraz do ludzi naszym sposobem mówienia. Zdarzyło się to św. Małgorzacie z Kortony, że Anioł Stróż jej w te słowa do niej przemówił: »Małgorzato, pomnij na te dobrodziejstwa, któremi cię Bóg obsypuje coraz obficiej«. A przypomniawszy jej dobrodziejstwa te, mówił dalej do niej: »dlatego pamiętaj — nawróć się z całego serca, ze wszystkich sił do Boga, Stwórcy i Pana twojego«. A kiedy ta święta prosiła raz Boga o zesłanie na nią choroby, iżby Go nigdy nie obraziła, wtedy upomniał ją Anioł, mówiąc: »Pan chce, abyś pokorną była i posłuszną i pełną szacunku dla Niego; o co zaś teraz prosisz, tego ci On użyczy, jeżeli Jemu tak się spodoba«. Jako więc my pomiędzy sobą, tak rozmawiał Anioł Stróż z tą Świętą.

I samą jeszcze obecnością swoją Anioł Stróż do nas przemawia. — Niechaj w parafii Biskup się pokaże, zaraz tam wszystko inaczej. Na ten czas i kłótnie jakoś po domach ustają i przekleństwa milkną i wypróżniają się karczmy. Sama następcy apostołów obecność tak już do wielu przemawia, że chronią się wtedy swych grzechów. — Nie inaczej i w rodzinach się dzieje. Dość, że ojciec, że matka jest w domu, a dzieci inaczej już się sprawują, choć one w innej są izbie, a rodzice w innej. Wystarcza tu sama rodziców obecność, ażeby dzieci ich przyzwoicie się zabawiały i skromne między sobą prowadziły rozmowy. Tak oto wymowną jest sama obecność Biskupa, tak i obecność rodziców, a obecność twego Anioła Stróża czy żadnym się głosem nie odezwie do ciebie? Nadstaw tylko ucha, a usłyszysz go.

Pytano raz pustelnika, w latach podeszłego, jakiegoby on używał sposobu, ażeby mu życie jego w należytym zawsze schodziło porządku, w bojaźni Pańskiej, a jeszcze i w ciągłem weselu. A starzec pobożny powiedział: »Anioła Stróża często ja mam przed memi oczyma. Stoi on zawsze przy boku moim, w potrzebach moich mnie wspiera i przy każdej sposobności poucza, co mi mówić, co czynić należy. On to każdą sprawę moją zapisuje w swej księdze, zapisuje, jak ją wykonałem. Otóż ta obecność jego mówi mi, abym mu oddawał cześć, a tego się wystrzegał, coby mu nie podobać się mogło.

Ale i przez wewnętrzne natchnienia Anioł Stróż do nas przemawia. Któż ich w sobie nie słyszy, tych dobrych natchnień Anioła Stróża? Wiem ja, że i dzisiaj takie dobre natchnienie w sercu twojem się odezwało. Przebudziłeś się ze snu, a oto myśl by błyskawica przebiegła ci przez głowę: ażali dzisiejszego wieczora ja jeszcze doczekam? bo śmierć jak złodziej przychodzi. I do tego czasu myśl ta stawia ci śmierć i wieczność przed oczy i każe ci serce swe od rzeczy doczesnych odrywać, a mieć staranie o wieczne. Nie jestże to natchnienie dobre, które ci Anioł Stróż poddaje? Albo stało się, że cię twój sąsiad srom otnie obraził. Juści w pierwszej chwili złość zakipiała w tobie, a za nią i chęć zemsty zaraz się zjawiła. A tymczasem głos jakiś wewnętrzny w tobie się odzywa, a mówi: odpuść, a będzie ci odpuszczone. I gniew twój zaraz się uśmierza, chęć zemsty ucieka. Któż ci tę prawdę jednak przypomniał, do przebaczenia urazy kto cię zachęcił? I za to dobre natchnienie swojemu Aniołowi podziękuj, bo od niego ono pochodzi. — A nieraz bywało, kiedyś na krzyż spojrzał, i ręce i nogi Jezusa Pana ujrzał przebodzone, żeś sobie powiedział: miłość Jezusowa przyciska mnie. Czułeś się wtedy porwanym, przynaglonym do miłości Boga. Było i to natchnieniem dla ciebie od Anioła Stróża, dobrem, świętem natchnieniem. Byleś go usłuchał, byleś go zawsze usłuchał. Do tego zresztą sam Bóg upomina nas, kiedy powiada: »*Oto ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj*« (II. Mojż. 23, 20, 21). A jeśli głosem jego teraz pogardzisz, wiedz, że oskarzycielem twoim on będzie w dzień sądu, a oskarzycielem surowym.

Św. Izydor pastuszkiem będąc, pasał trzody swoje. A czuł on w sobie pociąg osobny do codziennego wysłuchania mszy świętej. Słyszał nawet w sercu swojem ten głos: »idź Izydorze, idź, a wysłuchaj Mszy świętej; już ja za ciebie paść będę twą trzodę«. Był to głos, było to natchnienie Anioła Stróża. I za tem idąc natchnieniem, biegł on do kościoła i mszy świętej słuchał, trzodę swą samą zostawiając w polu. Bywało, powraca, a trzódka jego w najlepszym porządku się pasie, żadnej nie doznawszy szkody. Bo Anioł Stróż strzegł tej trzody jego, kiedy on w kościele się modlił.

Tak i do nas Anioł Stróż przez dobre natchnienia nieraz przemawia, więc głosu jego słuchajmy. Ale i cześć powinną mu oddawajmy, bo zawsze on przy nas. Do niego więc uciekajmy się w naszych potrzebach, grzechów unikajmy, a wdzięczność naszą okazujmy mu za wszystkie dobrodziejstwa jego. A kiedy przyjdzie ostatnia godzina, on za tę cześć naszą i za posłuszeństwo, w swoje nas weźmie ramiona i na sąd Boży nas zaprowadzi, aby tam rzecznikiem być naszym przed Bogiem, a potem i towarzyszem najlepszym na wieczność całą. Amen. *Ks. W. P.*

## Homilie polskie.

(Ciąg dalszy).

Równie sławnym kaznodzieją, chwalonym z żarliwej wymowy w pierwszej połowie XVI. w., był Klemens Ramułt (✝ 1564) Bernardyn, lecz chociaż przez całych lat 40 sprawował urząd kaznodziejski po różnych miastach, spuścizny ani rękopiśmiennej ani drukowanej nie zostawił.

Przy Marcinie z Pilzna (1528—1591, przezwanym »Glicz«) profesorze akademii krakowskiej a w dziedzinie kaznodziejstwa noszącym miano »drugiego Izydora«, wspomina również Mecherzyński[1]), że zostawił kazania i »wiele homilii«, a przypuszcza nawet, że gdzieś muszą się ukrywać, tylko ich dotychczas nie odszukano. Z jego to szkoły wyszło wielu znakomitych kaznodziei, a przedewszystkiem Piotr Skarga.

[1]) Macherzyński l. c. str. 62.

Tak samo zaginęły kazania Walentego Kuczborskiego († 1573), znakomitego z czasów Zygmunta Augusta teologa i mówcy, kanonika krakowskiego i warmińskiego, archidyakona pomorskiego. Znamy go w literaturze kościelnej zaszczytnie jako tłómacza na język polski *Katechizmu rzymskiego*, ułożonego na zlecenie Soboru Trydenckiego, a także jako autora „Wykładu na lament Jeremiasza (wyd. z rękop. w Poznaniu 1843 r.). Niesiecki (Kor. II. str. 737) podaje o nim, że »wydał kazania polskim językiem żarliwości pełne, z których poznać, co zacz i w nauce i w mowie i w pobożności był kapłan«. Także Starowolski (l. s. c.) wspomina te kazania z pochwałą, że były wielce pożyteczne dla tych, którzy pragną »skutecznie słowo Boże opowiadać« ludowi, a jednak niepodobna nawet dociec, czy były mu znane tylko w rękopiśmie, czy może nawet drukowane. Faktem jest, że, podobnie jak poprzedników, są one dziś zupełnie nieznane i jeśli nawet kiedy oglądały światło dzienne, to z czasem zaginęły bezpowrotnie, jak tyle innych nieocenionych zabytków homiletycznych.

Z tych dzieł homiletycznych, napisanych wyłącznie prawie w języku łacińskim przez autorów polskich, które częściowo przynajmniej, w braku lepszych i pełniejszych, oddać mogły niejaką usługę w zawodzie kaznodziejskim, zachowały się w druku z pierwszej połowy XVI. wieku tylko następująco przywiedzione, o ile je po skrzętnem poszukiwaniu można było jako tako ugrupować. Na czele idą wedle porządku chronologicznego przedruki dwu rozgłośnych autorów, powszechnie w XV. jeszcze wieku używanych w Polsce w rękopisach, o których poprzednio już była obszerniejsza wzmianka.

A więc:

*Sermones de tempore et de sanctis* venerabilis magistri Nicolai de Blony, decretorum doctoris, capellani Episcopi Posnaniensis, valde deservientes populo sed et clero utcunque docto eos digne legenti, predicanti aut audienti. Impressi Argentine Anno Domini MCCCCXCIII. Finiti in die sancte Cecilie virginis et martyris. Obie części mają osobne napisy i osobny rok druku; sermones de Sanctis wyszły o dwa lata później. Z tego wydania dowiadujemy się, że autor napisał je r. 1438, co się okazuje z wzmianki w kazaniu 113, umieszczonej w środku części pierwszej tego kazania.

Liczne są tego dzieła wydania strazburskie. Mich. Maittaire[1]) wymienia jedno wcześniejsze z r. 1491, i następne edycye z r. 1494, 1495 i 1498 stron. 580, 595 i 675. Te dalsze mają już napis nieco zmieniony a uproszczony:

*b)* Nicolai de Blony, *Viridarius seu sermones de tempore et de Sanctis*. Argentorati, r. 1495. fol[2]).

*c)* Wydanie późniejsze, kolońskie z r. 1613, ma znowu tytuł odmienny: R. D. Nicolai Poloni, Decretorum Doctoris et Rsmi Episcopi Posnaniensis Sacellani ac Concionatoris celeberrimi *Sermones super Evangelia Dominicalia ac praecipua Sanctorum festa* totius anni, ad populum instruendum exquisitissimi, vulgo *Viridarium* nuncupati. Opus multis in locis recognitum, metodis sublatis, notis marginalibus illustratum et ad Concionatorum utilitatem denuo editum. Coloniae apud Joannem Crithium. Anno MDCXIII. in 4° p. 428 + 375 + 208.

Tegoż autora wyszło jeszcze drugie dzieło homiletyczne na uroczyste święta Matki Boskiej, znane w dwu wydaniach pod napisem:

*a)* Nicolaus Plonius, *De praecipuis Deiparae festivitatibus sermones decem*. Argentinae. 1495. fol.

*b)* Idem. Coloniae ap. J. Crithium. 1613 in 4°.

Obok Mikołaja Błońskiego, rodaka, którego utwory kaznodziejskie miały wziętość nawet za granicą i zjednały autorowi imię rozgłośne w dziedzinie homiletyki w dalekich krajach, znalazła równe, a może nawet większe, rozpowszechnienie w Polsce, również łacińska Postylla Gwilerma, obcego wprawdzie autora, zakonnika, jako podręcznik do użytku szkolnego ułożona, ale widocznie bardzo praktyczna, skoro już w rękopisach (p. wyżej) wszędzie była w użyciu, a następnie doczekała się w druku przeszło 60 najrozmaitszych wydań w różnych krajach. Napis jej edycyi krakowskiej z r. 1532 jest taki:

*Postilla Guillermi super Epistolas et Evangelia* per totius anni circulum: De tempore, Sanctis et pro defunctis, solerti diligentia cuiusdam viri religiosi pro scholasticis exarata. Nunc denuo emendata et castissime impressa A. D. MDXXXII. in 4° kart. 143. Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenberger. Mense Maio[1]).

To były główne podręczniki kaznodziejskie, tak przez wzgląd na obfitość treści, dostosowanej do wszelakich potrzeb na ambonie, jak i dlatego, że one same uchodzić mogły za krajowe. Z innych dzieł homiletycznych, które się ukazały w druku w pierwszej połowie XVI. wieku, jako utwory autorów polskich, wydane jednak w języku łacińskim, wymienić się dadzą następujące:

*Dobrogosti orationes sex contra Mart. Lutherum*. Cracoviae 1525. W nich streszczone są nauki, które Marcin Dobrogost, mistrz nauk wyzwolonych, głośny z rzadkiej wymowy za czasu Zygmunta I, zachęcony przez bpa Tomickiego miewał w kościele Najświętszej Panny Maryi w Krakowie.

Jan Leopolita (ur. 1442 we Lwowie, um. 1536 w Krakowie), doktor teologii, kanonik kolegiaty św. Floryana, powołany na kaznodzieję katedry krakowskiej, wsławił się niepospolitą wymową. Z pośród licznych jego kazań[2]), które jednak czasów naszych nie doszły, pozostało po nim tylko dziełko p. t. *Vivificae passionis Christi historica explanatio*. Cracoviae 1537. ułożone w formie kazań.

Walenty Wróbel († 1538), słynny kaznodzieja poznański, miał wydać kazania swe w Poznaniu z dedykacyą dla tamecznej Rady miejskiej, wszelako dotąd ich nie odszukano. Pozostały jednak po nim dwa dzieła w przedmiotach przydatnych do użytku kaznodziejskiego:

*a) Propugnaculum Ecclesiae cathol. adversus varias sectas Lutheri*, Lipsiae 1536, zebrane z Pisma św. i Doktorów Kościoła;

*b) Opusculum Quadragesimale*, Lipsiae 1537, zawierające uwagi teologiczne o pokucie, dekalogu, składzie apostolskim i modlitwie Pańskiej.

Stanisław z Łowicza, zwany Bedą, a także Miechowitą, gdyż przed przyjęciem do akademii krakowskiej należał do zakonu Stróżów grobu Chrystusowego, r. 1517 pozyskał stopień magistra *in artibus* w akademii krakowskiej[3]), poczem uczył w akademii wymowy, był (od r. 1529) dziekanem wydziału filozoficznego, czas jakiś pełnił obowiązki kaznodziei w kościele P. Maryi. Zostawił kilka dzieł retorycznych; z kazań zostały tylko trzy o Niepokalanem Poczęciu p. t. *Enchiridion de Immaculata Conceptione*, Cracoviae 1538.

Antoni z Napachania (1497—1561), akademik krakowski, sławny teolog i kaznodzieja Zygmunta Augusta, magister *in artibus*[4]), doktor św. teologii, po kolei: profesor w Collegium majus, pleban w Korczynie, dziekan wydziału filozoficznego, proboszcz u św. Floryana w Krakowie. Wraz z powstaniem reformacyi w Polsce powołany na kaznodzieję, nauczał wymownie po różnych miejscach, utwierdzając lud w wierze, a tępiąc błędy odszczepieńców. Kazania jego i rozprawy z heretykami głośne były w całej Polsce i taką wziętość zjednały mowcy, że z dalekich nawet stron ludzie przybywali oglądać go i słuchać mówiącego, gdy wobec króla Zygmunta

[1]) *Annal. Typogr.* t. I. p. VI. p. 541 por. Janociana II. p. 19.
[2]) P. Cat. Bibl. Francof.

[1]) P. Jocher l. c. str. 373.
[2]) Mecherzyński l. c. str. 40.
[3]) Liber promot. 164 mieni go *doctor medicinae*.
[4]) Liber prom. 167.

do wielkich tłumów kazywał i zwycięzkie staczał harce z heretykami. Czacki utrzymywał, że to był najznamienitszy teolog w akademii krakowskiej w okresie panowania Zygmunta Augusta. Kazań jednak po nim nie mamy, a przechowała się tylko mała praca homiletyczna p. t. *Enchiridion*, t. j. podręcznik o nauce chrześcijańskiej, drukowany w Krakowie 1558 r.

Zastęp kaznodziejów pierwszej połowy tego wieku zamyka Stanisław Hozyusz (1504—1579), kardynał, biskup warmijski, nazwany od spółczesnych »drugim Augustynem, feniksem kardynałów, cudem świata, młotem kacerzy, stróżem wiary, murem katolicyzmu, patryarchą polskim«, ustami zaś papieża Grzegorza XIII. »wspaniałą kolumną Kościoła i ozdobą św. Kolegium kardynałów«. Jakkolwiek słabe miał piersi, to przecież chętnie przemawiał, gdy szło o utwierdzenie w wierze wątpiących; częściej jednakże dla tej właśnie przyczyny kazania swe, pisane w języku polskim, łacińskim albo niemieckim, dawał innym kaznodziejom do głoszenia (Niesiecki, Kor. II., 375). Prócz mów pogrzebowych na zgon Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, z których druga się dochowała, zostały po nim:

*a) Kazania postne*, głoszone w Elblągu r. 1553, w kościele św. Mikołaja, a drukowane w Kolonii r. 1567, w języku niemieckim, p. t. *Sechs christliche catholische und zu dieser zeit sehr nützliche predigten*;

*b)* Panegiryki i przemowy treści religijno-politycznej, drukowane w Krakowie 1599 r., p. t. *Orationes quatuor*, z tych jedna jeszcze z r. 1538; nadto wyszły za naszych czasów osobno jego:

*c) Kazania niemieckie* w Kolonii 1885 r.[1]) Polskich kazań ani dzieł religijnych w języku polskim po sobie nie zostawił. Mecherzyński podaje przecież dwa jego pisma polemiczne, zwrócone przeciw doktrynom heretyckim, napisane piękną polszczyzną, a wydane bezimiennie. Jedno p. n.:

*d) Księgi o jasnem a szczerem słowie Bożem* z r. 1562, a drugie zawierające również teologiczną rozprawę o kwestyach przez innowierców roztrząsanych wbrew nauce Kościoła katolickiego, p. t.:

*e) Rozmowa o tem: godzili się i t. d.* r. 1553. Przypuszcza jednak Mecherzyński, że przekład ten wyborny wyszedł niechybnie z pod pióra opata Reszki, sekretarza Hozyusza i towarzysza za jego pobytu w Rzymie.

Najcenniejszem jednak, iście pomnikowem, jego dziełem, które nawet przed tamtemi walną oddać mogło usługę duchowieństwu w walce z różnowiercami, jako podręcznik streszczający prawdy katolickie, jest:

*f) Confessio fidei catholicae christiana*, drukowane 1553—1557, jako owoc żmudnej pracy na stolicy warmijskiej w obronie wiary katolickiej, zagrożonej wówczas bardzo przez ataki heretyków. O poczytności tego dzieła świadczy najlepiej ta okoliczność, że już niebawem doczekało się 30 wydań. Wspomnieć tu jednak wypada, że tylko dla uzupełnienia powyższego szkicu zaliczyć można Hozyusza w rzędzie pisarzy homiletycznych z pierwszej połowy XVI. wieku; ściśle bowiem tak dziełami swemi, jak wpływem potężnym sięga on już w połowę drugą, wstępując na widownię dziejową w tym okresie przełomowym.

Taki tylko jest plon homiletyczny, taka spuścizna kaznodziejska z pierwszych lat dziesiątków szerzenia się reformacyi w Polsce, jeżeli się na bok usunie liczne panegiryki, mowy powitalne i pogrzebowe, kazania przygodne i prace teoretyczne z zakresu retoryki kościelnej. Plon literacki zaiste skąpy i mało wydatny, gdy go porównać wypadnie z wielką wówczas liczbą pracowników, z ożywionem spółcześnie żniwem kaznodziejskiem. Na kaznodziejach więc i apologetach wiary katolickiej przeciw zakusom różnowierczym w tym nawet początkowym okresie Polsce nie zbywało; imion rozgłośnych, cieszących się nawet europejską wziętością i sławą, było wówczas wiele; dużo było zapału i gorliwości prawie apostolskiej, nie brakło nawet poświęcenia dla obrony sprawy katolickiej tak na stolicach biskupich, jak w sferach duszpasterskich i w pracownikach zakonnych, ale w tej pracy nie było jeszcze jednolitego systemu i organizacyi; nie brakło szkoły wymowy, ale nie było jeszcze wyrobionej tradycyi i szkoły kaznodziejstwa. W stosunku do liczby głoszonych kazań drukowano ich mało, bardzo mało, a w drukowanych nawet nie widać warunków, by miały uchodzić za wzory homiletyczne, nie podobna u wszystkich autorów czy wydawców dopatrzeć się myśli przewodniej i zamiaru niesienia pomocy bratniej kapłanom uznojonym w duszpasterstwie, wystawionym ciągle na rabunek wilków drapieżnych, które im jawnie i chytrze, układnem słowem i wyrafinowaną taktyką, porywały ustawicznie owieczki z Chrystusowej owczarni. Duchowieństwo parafialne zostawało na bardzo jeszcze nizkim poziomie wykształcenia teologicznego, a tymczasem podano mu w druku, jak się wyżej wykazało, kilka ledwie podręczników homiletycznych, na temat epizodyczny, ograniczony jakąś szczególną treścią, a w dodatku mający formę raczej traktatów i rozpraw teologicznych, niż osnowy przydatnej na ambonę, zastosowanej do potrzeb ludu. Odszczepieńcy szerzyć już zaczęli między tym ludem swoje piśmidła, biblie i postylle polskie, a na odparcie tych zapędów katolikom pozostało ledwie kilka podręczników łacińskich. Więc nic dziwnego, że tu i ówdzie, nie tylko ludzie świeccy, ale nawet i duchowni katoliccy zaczęli już zaglądać do owych postyl, w rodzimym języku rozrzucanych, i z nich czerpać pokarm duchowy, tak dla siebie, jak dla wiernych sobie poruczonych. Niebezpieczeństwo było wielkie, przejęcie się doktrynami heretyckiemi bardzo blizkie, więc tem tłumaczy się jasno ówczesne narzekanie powszechne w kołach duchownych na brak katolickich podręczników do kazań, stąd oglądanie się skrzętne za ułatwieniem duszpasterzom w dopełnieniu obowiązku kaznodziejskiego, stąd pochopność do sprowadzenia choćby obcych, byle odpowiadających potrzebie ogólnej. Ale też tu zarazem tkwi dalszy powód, dlaczego teraz zwrócono się w pracy kaznodziejskiej przeważnie do postyl czyli homilii popularnych. Bo już nie tylko konieczność walki równomiernej, owszem zwycięzkiej, z heretykami, ale sama potrzeba duchowa skłonić musiała do spełnienia tego obowiązku, do pisania podręczników homiletycznych w tym właśnie kierunku. Brakło duchowieństwu wyższego i gruntownego wykształcenia, więc nie sposób dać mu strawę niepożywną. Raczej liczyć się wypadało z tym stanem rzeczy i w danych warunkach dać mu tyle, ile strawić mogło. A więc przedewszystkiem popularny

[1]) Wydał je uczony kanonik warmijski, X. Franciszek Hippler, p. t. *Die deutschen Predigten und Katechesen der Ermlaendischen Bischoefe Hosius und Kromer*. Jest to przedruk kazań wyżej przytoczonych a napisanych r. 1553 dla mieszkańców Elbląga, mocno zagrożonych przez herezyę. Treść ich wypełniają nauki o ceremoniach kościelnych, o wierze i uczynkach, o spowiedzi, o Komunii pod jedną postacią, o przeciwnikach Chrystusa Pana i Najśw. Sakramentu, o naśladowaniu N. P. Maryi i o prawdziwej pokucie. Co do formy wszystkie odznaczają się jasnym rzeczy wykładem i stylem jędrnym, ale nie gwałtownym, tak że przyjąć je można za wzór kazań polemicznych. P. Pelczar, l. c. III., 55.

Hippler połączył z niemi *„Katechesen fuer Priester und Volk in Ermeland"*, które Marcin Kromer, następca Hozyusza na stolicy warmijskiej (1512—1589) wydał po łacinie i po polsku w Krakowie (1570), a Maternus Cholinus wydrukował je w następnym roku w Kolonii. Są to nauki katechizmowe, podobne formą do katechez św. Cyryla Jerozolimskiego, a przez samego Kromera nazwane »Underweysunge« albo »Underrichtunge«. Znać, że je pisał pasterz gorliwy i znawca potrzeb ludu, bo są jasne i praktyczne. l. c.

a katolicki wykład Pisma św. w duchu Ojców Kościoła i ustalonej tradycyi, aby przezeń uzyskać mogło równocześnie i broń skuteczną przeciw wykładom tegoż Pisma św. innowierczym i pokarm duchowy zawarty w jego bogatej treści a stosowny do potrzeb ludu katolickiego. Ten zaś wniosek prowadził wprost do zastosowania w dziedzinie kaznodziejskiej prostych a gruntownych, popularnych a treściwych, postyl czyli homilii.

To też nawet *Synody polskie*, licząc się z tą gwałtowną koniecznością w zakresie pracy duszpasterskiej, nie zadowalały się tylko, ani nie ograniczały stwierdzeniem jej istotnej potrzeby i nawoływaniem do obrony skarbu wiary, ale znając dobrze zarówno stopień wykształcenia ówczesnego duchowieństwa polskiego, jak niemniej wielki niedostatek odpowiednich dla niego podręczników do należytego głoszenia słowa Bożego, usiłowały skutecznie zaradzić tej potrzebie. Wskazywały więc odpowiednie podręczniki, cytowały nawet autorów w miarę, jak się tylko ich dzieła na widok publiczny ukazywały. Co więcej: zajmowały się nawet metodą nauki homiletycznej, przestrzegały przed jej błędnem zastosowaniem, tak że z samych rozporządzeń synodalnych możnaby bez trudności utworzyć rozdział z zakresu teoryi homilijnej. Naturalnie, że powołując się na synody, nie podobna tu uwzględniać ich uchwał w tym kierunku z pierwszej połowy XVI. wieku. Zresztą już poprzednio przytoczyło się ich kilka, na dowód, że od samego początku zjawienia się herezyi nie zapoznawano twardych warunków czasu ani nie pomijano, już wtedy nawet, wskazania lekarstwa na zaradzenie rozlicznym w tym przedmiocie brakom. Szczegółowo jednak powoływać się można na uchwały synodalne, jako na świadectwo już rozwiniętej troskliwości o należyte pouczenie ludu katolickiego, dopiero od czasu, gdy pierwsze katolickie postylle i podręczniki homilijne zaczęto wydawać w druku i rozpowszechniać.

Jeden z pierwszych w tym okresie:

*Synod prowincyonalny Gnieznieński*[1]) z r. 1561 poleca, aby »mniej wykształconym kaznodziejom dać do rąk jakąś księgę homilii w języku polskim, z którejby nietylko mogli *wykładać ludowi Ewangelię* w przebiegu całego roku, ale także obrzędy przy św. Sakramentach wyjaśniać w formie katechizmowej«. I niechybnie ta uchwała, powzięta wobec mnożenia się postyl heretyckich, dała bodźca rozlicznym autorom duchownym, że już w kilkanaście lat później spotykamy się istotnie z polskiemi homiliami katolickiemi.

*Synod prowincyonalny Gnieźnieński* z r. 1589, odbyty za arbpa Stanisława Karnkowskiego w Piotrkowie, a w następnym roku zatwierdzony przez pap. Sykstusa V., przestrzega kaznodziejów przed przytaczaniem na ambonie baśni niedorzecznych (fabulas aniles), legend nieudowodnionych i wyimków z pisarzy ladajakich, nie mających za sobą należnej powagi, a poleca im oprzeć się na Piśmie św. i dziełach Ojców Kościoła: »Znajdą bowiem dostatek rzeczy w samem źródle Pisma św. i w dziełach Doktorów, bez niepotrzebnego uciekania się do innej jakiej pomocy, a zwłaszcza do ksiąg mało znanych i podejrzanej wartości«. Do odpierania nauk kacerskich posłużą im księgi biblijne, prawdy przez Kościół orzeczone, uchwały synodów, świadectwa Ojców wybranych i uświęcone długim zwyczajem modły, które przodkowie zawsze za obowiązujące uznawali. W przytaczaniu zaś wyroków Pisma św. trzymać się mają jedynie Wulgaty, a w ich objaśnieniu, za przykładem Bazylego i Grzegorza — tych wielkich w Kościele Chrystusowym pochodni — nie własnego uprzedzenia i sądu, który najgorszym bywa mistrzem, ale ksiąg dawnych powagą Kościoła zatwierdzonych... Gdy wreszcie w tej nauce niepoślednie zajmują miejsce podania kościelne, które są ostatnią Ewangelii częścią, im więcej gardzą niemi heretycy, z tem większą utrzymywać je należy starannością. Baczyć tu wszakże mają kaznodzieje, aby niepewnych za pewne, fałszywych za prawdziwe, świeckich za kościelne, kacerskich nie chwytali za apostolskie. Są w tej mierze wskazówką i ubezpieczeniem księgi podań apostolskich, z których w potrzebie czerpać mogą wiadomość i naukę[1]).

*Synod prowincyonalny Piotrkowski* z r. 1607, odbyty pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała Bernarda Maciejowskiego rozszerzył na całą prowincyę tegoż list pasterski albo pastoralną (*Pastoralis Maciejoviana*), ogłoszoną poprzednio przez niego, gdy był jeszcze biskupem krakowskim, dla tamtejszej dyecezyi. Tam on obok katechizmu rzymskiego, wydanego rozporządzeniem Soboru Trydenckiego, zaleca Postylle Wujka i Skargi, i zaznacza, że one dostarczą kaznodziejom obficie nietylko materyału kaznodziejskiego, ale także wskażą sposób, jak go do użytku ambony najlepiej można zastosować[2]).

*Synod dyecezyalny Warmijski*[3]) z r. 1610 idzie jeszcze dalej i wymienia po nazwisku autorów postyl, godnych zalecenia a bardzo odpowiednich do użytku parafialnego. Podaje jednak najpierw autorów niemieckich, z których w ówczesnej dyecezyi warmijskiej można było łatwo korzystać, jako to: Nausea[4]), Hoffmaister[5]), Dittenberg, Feucht[6]), Scherer[7]), Stableton[8]), Orosius[9]), a w końcu do-

---

[1]) *Constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum pro regno Poloniae.* Posnaniae, 1883. L. I. Tit. XXXI. art. V. c. XXI. »Habendi libri parandis concionibus idonei« p. 328:

*Provincialis an. 1561:* »Rudioribus concionatoribus certus aliquis Homiliarum liber in lingua polonica proponatur, ex quo populo non solum Evangelia per anni decursum totius praedicare, sed etiam quid Coeremoniae in Baptismo et in aliis Sacramentis significent, ad Catechismi formam explicare, saepiusque inculcare possint«. (Habetur Const. prov. lib. 1. tit. de officio ordinarii).

[1]) Constitutiones Syn. prov. Gnesn. an 1590 habitae p. 68 de Concionatoribus.

[2]) *Pastoralis Maciejoviana:* »Ad quorum utrumque, Catechismus Concilii Trid. cum Postillis Wujeckii et Skargae, abunde suppeditabunt illis non solum materiam, sed et tractandae ejus modum«, p. *Constitutiones* l. c. str. 318. Tę Pastoralną, przejrzaną przez kongregacyę rzymską wraz z aktami synodu Piotrkowskiego (z r. 1607) polecił ogłosić drukiem jego następca na stolicy gnieźnieńskiej, arcyb. Albert Baranowski, poczem wcielił ją do uchwał synodu prowincyonalnego Piotrkowskiego z r. 1628 ówczesny arcyb. Jan Wężyk. Później znalazła się dodana i do ścisłego zastosowania zalecona w licznych uchwałach następnych (10) synodów dyecezyalnych.

[3]) l. s. c. odbyty pod przewodnictwem bpa Szymona Rudnickiego w Heilsbergu, przeniósł wiele uchwał z Pastoralnej Maciejowskiego.

[4]) Fryderyk Nausea (Blancicampianus † 1552 jako biskup wiedeński), przedtem był przez 8 lat kaznodzieją katedralnym mogunckim. Zostawił dwie prace kaznodziejskie: a) *Sermones Quadragesimales et Adventales;* b) *Homiliarium Centuriarum quatuor de Tempore et de Sanctis*, których część sam przełożył na język niemiecki p. t. *Predigten Evangelischer Wahrheit über alle Evangelien.* Coln, 1535. p. Pelczar. l. c. III., 54.

[5]) Jan Hoffmeister († 1547), augustyanin, kaznodzieja podczas sejmów w Wormacyi i Augsburgu, napisał: a) *Predig über die Sonntäglichen Evangelien des gantzen Jars.* Ingolstat 1562. b) *Predig von den lieben Heiligen Gottes.* 1550.

[6]) Jakób Feucht, († 1580), prob. w Ingolstadzie i rektor tamtejszego uniwersytetu, w końcu sufragan bamberski, zostawił prócz pism polemicznych:

a) *Neun und dreissig Catholische Predigten*, Coln, 1578 (polem).

b) *Postilla catholica Evangeliorum de Tempore totius anni* das ist, Catholische Auslegung aller Sonntägl. Evangelien durch das gantze Jar. Coln, 1580.

piero wymienia Wujka i Skargę. Skoro już jednak tamtych wyliczono w tym spisie, szkoda wielka, że pominięto nierównie głośniejszych i płodniejszych homiletów niemieckich z tego okresu, jako to: Ecka[1]), Ferusa[2]), Wicla[3]), Eysengreina[4]) Rassera[5]), a zwłaszcza błog Kanizego[6]).

W tem poleceniu synodalnem homiletów niemieckich obok polskich możnaby nawet na pierwszy rzut oka dopatrzeć się spełnienia owych życzeń, jakie wyrazili niegdyś deputaci kapituł na synodzie z r. 1551, o »sprowadzaniu« podręczników do kazań, o czem wyżej była wzmianka. Co prawda, byłoby to po 60 latach od rezolucyi nieco spóźnione. Gdy się jednak poprzednio zwróciło uwagę, że dla niedostatku ówczesnego książek polskich o sprowadzaniu podręczników rodzimych mówić było niepodobna, wypadałoby przypuścić w owym postulacie chyba tylko obce podręczniki. Ale czy koniecznie niemieckie? Nie zdaje mi się, choćby tylko dlatego, że tu nawet, w poleceniu synodu Warmijskiego, wyliczeni autorowie należą przeważnie, dwu chyba wyjąwszy, już do drugiej połowy XVI. stulecia. Najskładniej zaś będzie odnieść zwrot o sprowadzaniu podręczników do znanych wówczas i powszechnie tak w Polsce, jak indziej, używanych autorów łacińskich postyll i kazań. Co więcej, nawet powyższe polecenie autorów niemieckich wytłumaczyć się da tą okolicznością, że i oni drukowali swe utwory w znacznej części w języku łacińskim, dostępnym do powszechnego jeszcze wówczas użycia, i zwykle dopiero z łacińskiego tłómaczyli je na język niemiecki. Z drugiej strony zapominać nie trzeba, że na terenie, do którego w pierwszym rzędzie, odnosiło się wyżej przytoczone polecenie, a więc na ziemi warmijskiej, przeważał wtedy tak w świeckiem jak w duchownem społeczeństwie żywioł niemiecki, dla którego postyle autorów niemieckich bardzo mogły być przydatne.

Wszak nawet Hozyusz i Kromer w tym języku, jako biskupi warmijscy, spisywali swe prace homiletyczne, bo Warmia z dawien dawna była niemiecką[1]). — Zresztą stosunki, podobne warmijskim, zdarzały się spółcześnie także w innych ziemiach polskich. Po miastach zwłaszcza całej Polski, nawet w środkowych kraju dzielnicach, obok praw i urządzeń magdeburskich, z właściwą im niemczyzną, występował przeważnie i na kazalnicy język niemiecki. Zwyczaj ten, z dawna upowszechniony i popierany przez cudzoziemców, utrzymywał się nawet w takich miastach i osadach, gdzie (jak n. p. na Rusi już od początku XVI. w.) ludność krajowa przemagała[2]). W kościele katedralnym lwowskim z dwóch mownic miewano razem kazania po niemiecku i po polsku, o co gdy w r. 1514 przyszło do kłótni Polaków z Niemcami, kanclerz Jan Łaski, jako sędzia rozjemczy, rozstrzygnął spór w ten sposób, że kazanie niemieckie miało być z rana a pol-

---

[7]) Jerzy Scherer, (┼ 1605) Jezuita, rektor kolegium wiedeńskiego i główny w swoim czasie kaznodzieja arc. Macieja, prócz wielu pism wydał dwie postylle: a) *über die Sontägliche Evangelia durch des ganze Jahr*, b) *Von Heyligen*.

[8]) Stapleton (nie Stableton) Tomasz (1532—1598), znakomity angielski kontrowersista, a wedle Döllingera najlepszy polemik nawet całego Kościoła, zasłynął z gorącej obrony wiary katol. Ważniejsze jego dzieła są: 1) *Propugnaculum fidei primitivae Anglorum*. Antverpiae 1565; 2) *De principiis fidei doctrinalibus*. Paris. 1579. Jeszcze znakomitszy był wyciąg z tego dzieła p. t. 3) *Principiorum doctrinalium relectio scholastica*. Antverpiae 1596; to go właśnie postawiło obok Bellarmina i du Perrona w rzędzie najpoważniejszych polemików swego czasu. 4) *Speculum pravitatis haereticae*, Paris 1580, gdzie wykazuje zgubne skutki herezyi na moralny charakter jej wyznawców. Obok innych jeszcze dzieł polemicznych napisał dwa dzieła homilijne: 5) *Promptuarium morale* Antverpiae 1591. 6) *Promptuarium catholicum super evangelia*. Coloniae 1592. Oba stanowią bardzo cenną skarbnicę dla homiletów. Wydanie zupełne jego dzieł wyszło w Paryżu 1620, w 4 tomach. p. Hurter, *Nomen. liter.* I. 58 sq. *Kirchenlexicon* XI., 735.

[9]) W literaturze kościelnej znani są dwa Osoriusze. Jeden Osorius Hieronim (┼ 1580), Portugalczyk znany jest w literaturze kościelnej jako ceniony egzegeta, zostawił liczne komentarze i parafrazy, obok nich jedno pismo polemiczne: *De justitia coelisti* r. 1574 zwrócone przeciw Lutrowi i Kalwinowi p. Encykl. kośc XVIII. 528. Drugi Osorius Jan (┼ 1594) Jezuita rozgłośnej sławy kaznodziejskiej p. Hurter.

[1]) Jan Eck (1486—1547), profesor teologii, kaznodzieja i wicekanclerz uniwersytetu ingolstadzkiego, dzielny przeciwnik Lutra, zostawił:

*a) Christliche Auslegung der Evangelien durch das gantz Jar*, nach gemeinem Verstand der Kirche und heil. Vätter von derselbigen angenommen. Durch Johann von Eck, Doctor und Vice-Cancellier der Universität in Ingolstat, mit fleiss und allen frommen Christen zu nutz treulich gemacht. Ingolstat. 1530.

*b) Predigten von sieben Sacramenten*.

*c) Predigten von den zehen Gebotten*

[2]) Jan Ferus (Wild ┼ 1554), Franciszkanin i kaznodzieja katedralny w Moguncyi, należał do najlepszych kaznodziei niemieckich XVI. wieku, a zarazem miał sławę dobrego egzegety Pisma św. Zostały po nim:

*a) Postill evangelischer Wahrheiten und rechter Catholischer Lehr über die Evangelien.*

*b) Quadragesimal d. s. Fasten Predigten*, Mainz. 1551.

*c) die erste Epistel Joannis* gepredigt Anno 1545.

*d) Die Parabel oder Gleychnuss von dem verlornen Son, gepredigt Anno Dni 1547* (12 kazań o pokucie).

*e) Geschichts — und Gelegenheitspredigten*, wydane pośmiertnie przez Fil. Agrikolę r. 1564.

[3]) Jerzy Wicel (1501—1573) konwertyta, prawił z niemałą sławą na dworze Ferdynanda I. i Maksymiliana II., zostawił dobre dzieła homiletyczne, napisane w języku niemieckim, dość wyrobionym:

*a) Homiliae orthodoxae. Postill oder Auslegung* Erster Katholischer Lehrer über die Episteln und Evangelien aller Sontage auch Hohe Fest über das ganz Jahr. 1539.

*b) Ecclesiasticae Demegoriae. Postill* oder Gemeine Predig auff die Episteln und Evangelien von den Heiligen Gottes. Durchs Jar. Mainz, 1542.

*c) Epitome de Sanctis. Predigten über die Episteln und Evangelien von den Heiligen Gottes*. 1551.

[4]) Marcin Eysengrein, (┼ 1578) nawrócony z protestanta, w końcu proboszcz passawski i wicekanclerz uniwersytetu ingolstadzkiego, autor postyll, mów pogrzebowych i kazań:

*a) Christliche-Catholische Auslegung der Sonntäglichen auch etlich anderer Fest-Evangelien*. 1577.

*b) Christliche Leichpredigten* (6 mów) 1577.

*c) Unserer lieben Frauen Lichtmesstag* 1577. (ośm kazań).

[5]) Jan Rasser, proboszcz w Euschingen, autor dwóch zbiorów kazań:

*a) Postilla christlicher, catholischer Predigten auf alle Sontäg durch das gantze Jar*. Dillingen, 1589.

*b) Postilla christlicher Predigten auf alle Fest und Feiertage*. 1590.

[6]) Bł. Piotr Kanizyusz, (1521—1597) Jezuita, pierwszy prowincyał niemiecki »młot na heretyków, apostoł Niemiec, filar północnego Kościoła«. Prócz dzieł treści polemicznej, ascetycznej i katechizmowej, napisał wcale pożyteczne homilie, p. t.

*Notae Evangelicae*, które prob. Joachim Landolt przełożył na język niemiecki i wydał p. t. *Christliche Catholische Postill aller Evangelien*, so durchs gantze Jahr auf alle Feyr — und Festtag der lieben Heiligen in den Catholischen Kirchen geprediget werden. Freiburg, 1602.

Por. J. Brischar, *Die kathol. Kanzelredner Deutschlands in den drei letzten Jahrhunderten*. Schaffhausen 1867, I. B. 34, Pelczar l. c. III., 52—58.

[1]) *Załęski*, l. c. str. 376.

[2]) Mecherzyński l. c. str. 32.

skie w czasie sumy wielkiej. Lecz rozporządzenie to nie utrzymało się długo, i znowu kaznodzieja jeden przeszkadzał drugiemu, aż nareszcie niemiecki został bez słuchaczy. Podobnie działo się w kościele N. P. Maryi w Krakowie, skąd później przeniosły się kazania niemieckie do kościoła św. Barbary. »Acz[1]) tego broniło pospólstwo, ale woli królewskiej trudno się było przeciwić«. W kościele św. Wojciecha był stały kaznodzieja niemiecki, przez magistrat miasta Krakowa utrzymywany a obierany z zakonu dominikańskiego. Wprzód mieli Niemcy swego kapelana w kościele św. Piotra na Garbarzach, skąd go do św. Wojciecha przeniesiono[2]). Zwłaszcza kaznodzieje zborów różnowierczych podtrzymywali po miastach zwyczaj prawienia po niemiecku, gdy w mieszczaństwie pomiędzy innowiercami przeważała prawie wszędzie liczba cudzoziemców i nowości religijne od obcych do nas napływały. Przysłowie: *Siedzieć jak na niemieckiem kazaniu* do tych właśnie odnosi się czasów a wskazuje dosadnie, jak często przeważająca nawet narodowość polska znajdowała się w tych warunkach, iż musiała słuchać kazania niemieckiego w braku polskiego. Powstawał często przeciw temu nadużyciu nie tylko lud z przyrodzonej potrzeby słuchania słowa Bożego w rodzinnym języku, ale niejednokrotnie odzywały się i głosy poważnych obywateli kraju z poczucia godności narodowej. Znakomity mowca sejmowy i pisarz polityczny, Jan Ostroróg, tak oto[3]) przemawia przeciw głoszeniu kazań po niemiecku: »Nie przystojna i ohydna rzecz dla Polaków, że w wielu miejscach w naszych kościołach w niemieckim języku każą, i to w wyższem i godniejszem miejscu; którego to kazania jedna lub dwie baby słuchają, bo nasi w większej liczbie Polacy około swego kaznodziei gdziekolwiek w kącie ściskają się. Dopraszam się, ażeby w Polsce tym językiem nie kazywano. Kto chce w Polsce mieszkać, niech się uczy polskiej mowy. Jeżeli niemieckich kazań potrzeba dla cudzoziemców, niech się to na ustroniu odbywa, nie ujmując godności Polaków«. W następnem stuleciu przerzedził się znacznie ten zwyczaj, po wielu jednak miejscach kazywano w języku niemieckim jeszcze do końca XVII wieku.

*Synod Wileński* (1685 ?) za biskupa Benedykta Woyny poleca, aby proboszczowie każdej niedzieli i każdego święta podczas solennej Mszy św. wyjaśniali ludowi Ewangelię z kazalnicy[4]). Aby zaś to się spełnić mogło tem wygodniej, żąda, by każdy proboszcz miał pod ręką postylle któregoś z uznanych autorów na Ewangelie niedzielne i świąteczne w przebiegu całego roku, jako to: Stapletona, Granatenskiego Osoryusza, zaś w języku ojczystym O. Jakóba Wujka lub Skargi T. J.

Podobną uchwałę o potrzebie zaopatrzenia się w odpowiednie podręczniki kaznodziejskie w języku ojczystym, ponowił później r. 1717 *Synod Wileński* za biskupa Konstantyna Brzostowskiego, z tem uzupełnieniem, iż pozwolił nawet kaznodziejom, którzyby nauk takich autorów spamiętać nie mogli, odczytywać wyraźnie i głośno na ambonie z książki[1]).

*Ks. Jougan.*

(Ciąg dalszy nast.)

[1]) Papiocki, *Herbarz ryc.* str. 595.

[2]) Pruszcz, *Klejnoty miasta Krakowa*, str. 69 i 163.

[3]) w dziele: *O poprawie Rzeczypospolitej* (rękopis).

[4]) *Vilnensis* Benedicti Woyna »Statuimus, ait, et decernimus, ut parochi singulis diebus Dominicis et festis intra Missarum solemnia Sacrum Evangelium populo de suggesto explicent; idque ut commodius ab omnibus perfici possit, volumus, ut quilibet Parochorum habeat Postillam super Evangelia Dominicarum et festorum per annum currentium alicujus Auctorum probatorum, ut sunt Stapletoni, Granatensis Orosii et in vulgari Conciones P. Jacobi Wujecii vel P. Skargae Soc. Jesu. p. *Constitutiones* l. c. str. 320.

[1]) *Vilnensis* an. 1717 habet sic: »Ad praedicandum verbum Dei, DD. Curati Ecclesiarum libros idoneos habere curent, lingua plerumque patria, idque tales, ex quibus auditores plus aedificationis, quam curiosae voluptatis percipere possint; talium auctorum conciones, si dicturi memoriae tradere non possint, etiam ex libro in nomine Domini distincte clareque legant. P. *Constitutiones* l. c.

# Korespondencye.

## Jeszcze w naszej sprawie.

W *Gazecie kościelnej* z dnia 7. Lutego 1901 Nr. 6. na stronnicy 68 w artykule: »Jeszcze w naszej sprawie« Szanowny autor bardzo żywo i żarliwie przemawia do P. T. Duchowieństwa, aby choć teraz już po 10 latach istnienia Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów, liczniej i jak najliczniej zechciało przystępować do tegoż Towarzystwa; ubolewa nad tem, że dotąd tylko 1/3 przystąpiła, co w samej rzeczy jest ubolewania godnem. Zwłaszcza, »że Towarzystwo nasze to sprawa nie tylko dobra i wielkiego znaczenia, ale i bardzo na czasie«. A gdzież są jeszcze 2/3 ? Przecież tu w Galicyi taka mizerya, a oni na uboczu.

Takich Tow. kapłańskich mnóstwo w Bawaryi, na Węgrzech, w Czechach, we Włoszech i innych krajach, dziś już posiada wielkie krocie zasobów z wielkim skutkiem działa dla siebie i dla społeczeństwa; duchowieństwo bowiem całe zrozumiało ich znaczenie i przyszłość i poparło je należycie«.

Przeto u nas, winno to być nieustannie wołającem »Memento« przystępować do Towarzystwa kapłańskiego i przy zapisach testamentowych na cele dobroczynne, pamiętać na własne Towarzystwo kapłańskie.

Tym sposobem, z czasem mógłby powstać własny »dom kapłański«, w nim bióro Towarzystwa, biblioteka, resursa, odbywać się wspólne zebrania obrad kapłańskich i nie wypowiedzianie potrzebne pomieszczenie dla kapłanów przyjezdnych, albo i takich co pomimo zasobu na utrzymanie, nie mają — w danym razie, gdzie się podziać. Po takich, jako samym sobie zostawionych, bez rozumnego wpływu i dobrej rady, wiele grosiwa, z ich szkodą na ciele i duszy także marnie ginie!

Dom kapłański w możliwie dogodnem miejscu obmyślony mógłby służyć za umiarkowanem wynagrodzeniem na mieszkanie dla P. T. XX. Katechetów lwowskich, którymby to miejsce się nadawało, a przez to dom kapłański opłacałby się. W takiem zjednoczeniu i skupieniu kapłańskiem mogłyby się zrealizować i inne w artykule »Jeszcze w naszej sprawie« wyliczone, piękne, dobre i chwalebne rzeczy, podług wiadomych słów: »Idźcie do ludu«. Mamy »pracować na czele tych wszystkich, którzy usiłują złagodzić wszystkie formy ludzkiego cierpienia, ludzkiej troski i nędzy«. Alež abyśmy mogli być sposobni do tego, to trzeba nam wprzód załatwić własne troski.

Dlatego trzeba nam »w dobie dzisiejszego zamętu i rozstroju dać przykład ścisłego zespolenia, karności, ludzkiej przezorności, ładu i zwartym szeregiem być przygotowanymi do działania i czynu«.

Przeto nie wolno nam jakby z obojętnością słuchać wielkich haseł, bez skutku.

Skoro mamy być »wodzami ludu« mamy być »przedewszystkiem ojcami i opiekunami tym, którzy najbardziej naszej opieki potrzebują« mamy »występować jak Apostołowie pokoju i zgody społecznej, z jednakową miłością i męstwem jednakowem, zwróceni ku górze i ku dołowi? — to musimy mieć swój »Wieczernik« — Dom kapłański dla ustawicznego przysposabiania się do społecznego działania.

Prawda, że na przygotowanie się Apostolsko-kapłańskie jest seminaryum dyecezalne, ale ze względu na bieżące okoliczności czasu, kapłanom dawniej wyszłym ze Seminaryum, potrzebny a nawet koniecznym jest dom kałański dla obopólnego przysposobiania się do działania towarzysko i społecznie. Inaczej nie jednemu kapłanowi osamotnionemu mogłoby zabraknąć poradności i pewności siebie a więc i odwagi, aby złemu śmiało zajrzeć w oczy i zastąpić mu drogę całą piersią.

Widzimy jak żołnierze, nie pojedynczo ale gromadnie ćwiczą się w swojej sztuce. Gdy zaś przyjdzie do rzeczy, a mają na czas i na miejscu, co i gdzie im potrzeba, to biorą co chcą, albo się utrzymują gdzie chcieli.

Wiemy także, iż szef urzędu choć szef, jednak w wielu ważnych wypadkach zasięga rady swoich doradców a wtedy zarządza na pewno i dobrze.

Z tych i wiadomych przykładów podobnych wynika potrzeba domu kapłańskiego dla podobnych skutków, któryby ściągał i zjednywał członków Towarzystwu kapłańskiemu.

Artykułów takich »Jeszcze w naszej sprawie« dla przypominania istnienia Towarzystwa trzebaby jak najwięcej. Ku temu celowi dobrzeby było ustanowić promotorów, którzyby przy każdej sposobności, mianowicie przy każdem liczniejszem zebraniu się duchowieństwa, jako to: przy okazyi zebrania się »boni pastoris«, po rekolekcyach, przemawiali za Towarzystwem. A nawet, żeby dający rekolekcye za niem się przymówił; a zrobiłby mu wrażliwszą a więc i trwalszą przysługę. Żeby tak PWni Księża Dziekani raczyli chcieć być czynnymi promotorami Towarzystwa, toby najskuteczniej się przyczynili do jego wzmożenia.

»Qui vult finem, debet velle media efficatia«.

*Jeden z czytelników Gazety kościelnej.*

*Bilka szlachecka, 20. lutego 1901.*

W Bilce szlacheckiej pod Lwowem odbyły się od 9—17. lutego za staraniem miejscowego Proboszcza Przew. ks. Fr. Mynarskiego 8-dniowe rekolekcye ludowe pod przewodnictwem PP. OO. Redemptorystów z Przew. ks. Rektorem Łubieńskim na czele. Słowa natchnione tego świątobliwego kapłana przemówiły do serc ludu, czego dowodem najlepszym, że mimo 20° mrozu i zawieji śnieżnych przez cały ciąg rekolekcyi przepełniona była dość obszerna świątynia Pańska ludem miejscowym i okolicznym — a nawet inteligencya miejscowa wraz z J. O. Księżną kolatorką Sapieżyną gorliwy brała udział w rekolekcyach. Do komunii św. wspólnej przystąpiło przeszło 2000 osób nie licząc licznych komunii obrz. gr. Jest uzasadniona nadzieja, że rekolekcye przez długi czas pozostawią widoczne błogie skutki, a pierwszym najwidoczniejszym jest cisza i spokój podczas ostatnich dwu dni zapust.

Oby nadzieje ziściły się!

# Bibliografia.

Ks. Feliks Józefowicz, *Egzorty rekolekcyjne i pasyjne do kształcącej się młodzieży.* Lwów 1901., 16° str. 124. Cena 2 K 50 h. Do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Obecny czas W. Postu i rekolekcyi dla młodzieży szkolnej wskazują nawet nowości w zakresie wydawnictw kościelnych. X. Józefowicz, znany już w naszem piśmiennictwie religijnem jako autor kilku podręczników do egzort szkolnych, obrawszy sobie ten dział homiletyczny jako specyalność, obdarzył nas znowu nowem wydaniem. Wybrał mianowicie z dawnych swoich egzort okolicznościowych te, które odnoszą się treścią do okresu przedwielkanocnego, przerobił je dokładnie, ogładził, uzupełnił i 12 z nich wydał na nowo (jako II. wydanie) w dwu seryach, zawierających komplet (6) nauk rekolekcyjnych i (6) pasyjnych.

Przedmiotem nauk rekolekcyjnych są kolejno: Istota i cel rekolekcyi, cel ostateczny człowieka, potrzeba służenia P. Bogu od młodości, istota i skutki grzechu śmiertelnego, naśladowanie Chrystusa, wytrwałość w dobrem. Na temat nauk pasyjnych obrał autor, począwszy od: Znaczenia męki i śmierci Chrystusowej dla sprawy naszego zbawienia, główne epizody z męki Pańskiej od wjazdu tryumfalnego do Jerozolimy aż do ukrzyżowania, a wykazał przy tem także zdradę Judasza i zaparcie się Piotra. Nie kusił się tedy autor o tematy świeże, o szczegóły jeszcze niezużyte i niewyzyskane dla tła homiletycznego, ale idąc za ustaloną a dobrą tradycyą kaznodziejską, oparł się o znane już i wielokrotnie przerabiane, dał im natomiast nową szatę, świeżą cechę, miły wyraz zewnętrzny, a przedewszystkiem cenne zastosowania praktyczne. I ten ostatni szczegół stanowi główną zaletę tego wydania. Autor bowiem pamięta wszędzie, że mówi do młodzieży szkolnej, a znając dobrze jej usposobienie, potrzeby i usterki, wyzyskuje skrzętnie każdą sposobność, jakiej dostarczają bądź nauki rekolekcyjne, bądź rozmyślanie szczegółów męki Pańskiej, aby podawać bogate a treściwe upomnienia i przestrogi, aby stosownie do warunków otoczenia i potrzeb duchowych młodzieży szkolnej, przypomnieć jej trafne a jędrne pobudki do poprawy życia, by ją dźwignąć, podnieść i zachęcić do zamiłowania przykazań Boskich, a przez odpowiednie zastosowania i praktyczne wskazówki utrzymać nadal na drodze cnoty.

W tym celu stara się autor zająć wszędzie uwagę słuchaczy opisem barwnym, słowem podniosłem, stylem poprawnie polskim. Duchowną naukę przeplata licznemi opowieściami, przykładami z życia Świętych, zdarzeniami z historyi Kościoła i prócz dobranych cytatów z Pisma św. i wyimków z Ojców Kościoła, ucieka się nawet do poezyi świeckiej i bogatej skarbnicy naszych starych pieśni kościelnych, aby wrażliwe umysły młodzieży utrzymać łatwiej w skupieniu a odwołaniem się do wyjątków z poetów świeckich (zwłaszcza Krasińskiego — Głossa św. Teresy) tem chętniej zjednać ich serca dla prawdy i cnoty, za wzorem wierzących wieszczów narodowych. Dodać jeszcze należy, że wszystkie egzorty są stosunkowo dość krótkie; odpowiednio do czasu na nie wyznaczonego, zajmują przeciętnie 10 stronic, wliczając już w to liczne odstępy, wcięte cytacye z poetów i miejsca wolne przy zakończeniu.

Mniemam tedy, że autor dobrze przysłużył się kolegom zawodowym, podając im na obecny czas rekolekcyjny tak ważnej pracy duchownej nad młodzieżą podręcznik wcale dogodny, przystępny i wyczerpujący przedmiot sumiennie. *X. Jougan.*

Dr. A. Danysz: *Młodzi Turczyńscy w kolegium jezuickiem w Ingolstacie w latach 1654—1659.* Poznań 1899.

Autor, któremu historya wychowania w Polsce już niejedną kartę zawdzięcza, szczęśliwą ręką w niniejszej rozprawce z najzwyklejszego spisu wydatków na dwie podróże braci Turczyńskich, znajdującego się w rękopisie Biblioteki Przyjaciół Nauk w Poznaniu, rzuca obrazek kultury i wychowania w połowie XVII. wieku w Polsce. Wspomnieni Turczyńscy, synowie podkomorzego inowrocławskiego, podejmowali owe podróże dla nauki w kolegium jezuickiem w Ingolstadt. Oczywiście towarzyszy im cały dwór. Kierująca opieka spoczywa w ręku ks. Sleczewicza. Ten wyrachowywał się najskrupulatniej z każdego grosza na opędzenie wydatków mu powierzonego i dzięki prowadzonemu przez niego sumaryuszowi wiemy, czego podkomorzyce potrzebowali, co robili, z kim się zapoznawali, czego się uczyli. Na tle potrzeb wieku i systemu wychowania, złożonego w »Ratio studiorum«, rozwija to wszystko autor ku wielkiemu interesowi czytelnika.

Zatem Comisius, Cicero, Vergilius, uwidocznieni w wydatkach, to fundamenta nauki, której koroną była filozofia. W wychowaniu odgrywają rolę stowarzyszenia młodzieży, zwane »akademiami« i sodalisostwa Maryi. Dopełnieniem nauki szkolnej są podróże, któremi kieruje również ks. Sleczewicz, a za przewodnictwem jego sumaryusza idzie autor, znajdując wszędzie sposobność potrącenia o różne szczegóły z życia ówczesnego. Wdzięcznemu obrazkowi, jaki z pod pióra autora się wyłania, przyglądnie się z przyjemnością każdy, kogo ciekawi i cieszy nasza przeszłość. (=)

Z wydawnictwa Spółki polskiej w Krakowie. Józef Kallenbach: *Wybór listów Adama Mickiewicza.* Kraków 1899.

Wielkie imiona jesteśmy przyzwyczajeni widzieć zawsze w oświetleniu ich sławy i zasług. Rzadziej przecisnie się do potomności wiadomość z ich życia codziennego, z ich zwykłej roli śmiertelników. Pamiętnikowa literatura, która w tych razach naszą ciekawość zaspokajać zwykła, zazwyczaj zostaje pod urokiem wielkości i albo idealizuje albo nawet popada w anegdotyczność. Najwierniej przechowuje takie rysy korespondencya, dorywcza, okolicznościowa, wywołana chwilą, która nie daje sposobności do wzbijania lotu, zwrócona do osób zwykłemi potrzebami serca złączonych. List jest najswobodniejszą formą przesłania naszej myśli, najzwyklejszą jej wymianą. Takimi są listy Mickiewicza. Cała jego korespondencya jest bezpretensyonalna, pełna szczerości i prostoty. — Z niej wychodzi charakter Mickiewicza daleko piękniej, niż z listów Goethego, charakter tego poety, który n. p. w listach z Włoch za-

jęty bardzo sobą, razi nadto miotaniem się przy każdej sposobności na katolicyzm i jego hierarchię. U Mickiewicza niema pozy, chęci olśniewania sobą i swoim geniuszem, wszędzie przebija naturalność. Prof Kallenbach umiał nadto wybrać najciekawsze listy, odzwierciedlające najbardziej uczucia Mickiewicza dla najbliższych, rodziny, przyjaciół, pietyzm jego dla zasłużonych.

Mimo, że wydanie przeznaczone dla szerszej publiczności, sporządzone starannie, francuskie listy podane w przekładzie, dostępne autografy wyzyskane, — słowem wydanie godne autora najlepszej dziś monografii o Mickiewiczu. (=)

# Wiadomości dyecezyalne.

**Archidyecezya lwowska ob. łać.**

*Zamianowani:* Ks. Kasper Słomiński, ze Zgrom. XX. Misyonarzy rektor małego Sem., referentem Konsystorza Metropolitalnego. — Ks. Dr. Jan Ślósarz prof. c. k. szkoły realnej we Lwowie, delegatem Związku centralnego obywatelskich związków parafialnych. — Ks. Klemens Swoboda proboszcz z Gurahumory, inspektorem okręgowym dla szkół polskich w okręgu szkolnym Gurahumora. — Ks. Antoni Czwaczka wikaryusz z Czerniowiec, administratorem w Fürstenthalu.

*Konkurs* na opróżnione probostwa w Kobylnicy i w Fürstenthalu ogłoszony do 15. kwietnia b. r.

*Zmarł* ks. Ignacy Gurak, em. proboszcz ze Złotnik. R. i p.

**Dyecezya przemyska.**

*Instytuowany* kanonicznie na probostwo w Markowy ks. Władysław Tryczyński, wikaryusz katedralny.

*Zamianowany* administratorem w Nienadówce ks. Paweł Smoczeński, wikary tamtejszy. — Zamianowany wikarym katedralnym ks. Stanisław Jarek, wikary w Strzyżowie.

*Przeniesiony* ks. Antoni Dziurzyński, administrator w Markowy do Strzyżowa.

*Konkurs* na probostwo w Nienadówce rozpisano z terminem do 22. marca.

*Zmarł* ks. Jan Jakiel, proboszcz w Rozwadowie w 48 roku życia, a w 20 r. kapłaństwa. R. i. p.

*Kompletne roczniki z r. 1900 „Gazety Kościelnej“ do nabycia w Administracyi po cenie 10 k. lubza intencye.*

Opuściła prasę książka pod tytułem:

**Nabożeństwo Parafialne**

zebrane przez ks. Holyńskiego,

a pomnożone i wydane przez *ks. Kiernickiego*, wikaryusza Archikatedralnego ob. łać. we Lwowie,

**dla użytku Bractw św. Trójcy, Najśw. Sakramentu i św. Anny.**

Książka ta zajmuje 29 arkuszy druku na ładnym papierze i oprawiona w płótno z wyciskiem złotym, kosztuje tylko **2 korony.** — Biorącym tuzin naraz wysyła się za nadesłaniem gotówki 17 k. 50 gr. pocztą opłacone na miejsce, czyli, że 1 egz. wyniesie tylko **1** k. 40 gr.

Zamawiać można u *ks. Kiernickiego*, plac Kapituły l. 7., oraz przez *Administracyę Gazety Kościelnej.*

**„Medycyna Pasterska“**

**czyli wiadomości potrzebne kapłanom**

**z zakresu hygieny. fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyi teologicznych, dla użytku alumnów i kapłanów**

zebrane przez Starego Duszpasterza z dyecezyi przemyskiej,

wyszła z druku i jest do nabycia w Administracyi *Gazety Kościelnej* i we wszystkich księgarniach

po cenie **4 kor. 50 gr.** wraz z przesyłką pocztową.

**Do dzisiejszego numeru dołączamy ilustrowany cennik starej i znanej fabryki paramentów kościelnych KRICKLA i SCHWEIGERA, c. i k. nadwornych dostawców i polecamy go uwadze Szan. Czytelników.**

Zajęty opracowaniem **Żywota św. Krzysztofa**, męczennika, pragnąłbym dodać w tej broszurze cośkolwiek o czci tego wielkiego patrona w Polsce.

Dlatego zwracam się do Wielebnego Duchowieństwa z prośbą o poinformowanie mnie, czy gdzie nie ma obrazów, posągów, bractw, relikwij tego świętego, lub w ogóle jakich śladów kultu św. Męczennika na ziemiach polskich. *Dr. Władysław Miłkowski*

w Krakowie, Rynek 30

**Na W. Post** wyszły z druku:

**Miesiąc Oblicza** Pańskiego, egz. 1 kor. 40 hal.

**Sześć dróg** krzyżowych z modlitwami, egz 65 hal.

Są do nabycia u SS. Felicyanek w Krakowie, ul. Smoleńska; w księgarniach PP. Krzyżanowskiego, Gebethnera i w składzie P. Zajączkowskiego w Krakowie.

**Słownik apologetyczny wiary chrześciańskiej**

podług ks. dra Jana Jaugey'a,

opracowany przez ks. Władysława Szcześniaka.

Dzieło doskonale opracowane w trzech tomach, jest do nabycia za cenę 12 rubli, lub **12 intencyi mszalnych** (czytanych), — za pośrednictwem administracyi *Gazety kościelnej*. Koszta przesyłki pocztowej ponosi nabywca.

**Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.